

Przed reformą w Kasach Chorych Lekarz z wyboru czy narzucony?

Przedwczorajszy artykuł w sprawie reformy lecznictwa w Kasach Chorych, zakończył się postawieniem pytania: czy naprawdę lekarz „domowego” będzie stał wyżej od dotychczasowego lekarza ambulatoryjnego i przyniesie ubezpieczonemu więcej pożytku, a przede wszystkim — czy usunie ono wady systemu obecnego? Sprawa ta trzeba się zająć obszerniej.

USUŃMY NIEPOROZUMIENIA.

Ilekoć mówi się (np. w rozmowie towarzyskiej) o kłopotach z Kasą Chorych, a jest przytem obecny ktoś z jej personelu, zawsze dochodzi do bardzo gorącej dysputy z jego strony i wykazywania, jak intensywnie Kasa pracuje, jak wiele robi i t. d. Ale nie ma się o co spierać. Przynajmniej, że Kasy Chorych rzeczywiście wiele pracują i wiele robią — chodzi tylko o to: czy we właściwy sposób i w odpowiednim kierunku?

A już wystarczy wspomnieć o lekarzach, aby ze strony przedstawicieli tego fachu podniósł się zawodowy głos oburzenia. A tymczasem i tu niema powodu do dyskusji, ani protestów. Jak w każdym zawodzie, tak i w lekarskim są fachowcy dobrzy, mniej dobrzy i źli. Są przecież dobrzy i kiepscy dziennikarze, są urzędnicy sumienni i niedbali, a w korpusie oficerskich, choćby go się nie wiem jak „czyściło”, będą zawsze obok rycerzy obowiązków w guście mitycznego Rolanda „bez lęku i skazy” także tacy, których w Austrii nazywano „komisknopkami”, w Rosji „stupajkami”, a w Niemczech, mającym już uszczupliły charakter mianem „pruskiego lejt nanta”. Na to niema rady.

NAJWIĘKSZA BOLĄCZKA

Znany jest „kawał” Stańczyka, gdy pragnął udowodnić, że w Krakowie najwięcej jest nie szewców ani przekupców ale lekarzy, obwiązał głowę chustą i twierdzenie swoje udowodnił, bo każdy spieścił dać popularnemu błaznowi radę na ból zębów. Można by, odwrócićwzrost nieco tę anegdotę, stwierdzić taksamo, że w żadnej bodaj sprawie nie zasięgamy tyle porad u przyjaciół, znajomych, na wet ludzi przypadnie spotkanych, jak, gdy chodzi o chorobę i lekarza. Przedwczoraj — lekarza. Bo jakże to trudno trafić na „dobrego”, a przynajmniej na „właściwego”.

CZEM BYŁ WYBÓR LEKARZA?

I nie był to wcale jakiś przypadek, gdy im przyznano prawo swobodnego wyboru lekarza: gdyby go nie było, powszechne niezadowolenie już by oddawało w drżący rozmiar całą instytucję przymusowego ubezpieczenia.

Bo wybór ten dawał jedyną gwarancję, że można nie tylko wnosić składki do Kasy Chorych i nie tylko do niej chodzić, ale naprawdę leczyć się — wyleczyć. Można szukać innych gwarancji, równie dobrych, a może i lepszych, któreby ten najważniejszy dla każdego ubezpieczonego postulat należało zabezpieczyć. Ale czy go w czemkolwiek zabezpieczy instytucja lekarzy „domowych”?

PRZYKŁAD Z ŻYCIA.

Weźmy jeden z konkretnych przykładów, zaczerpnięty z życia (każdy zresztą z ubezpieczonych umiałby przytoczyć takich zacytować sporo). Chory skarży się na żółtaczkę i leczy się w Kasie Cho-

rych pełne trzy lata. Specjaliści, do którego na początku trafił, już nie zmienia — ale go zmienia Kasa Chorych, bo z biegiem czasu wskutek reorganizacji wewnętrznych coraz to inny lekarz obejmuje ten sam gabinet i tę samą kartotekę pacjentów. Leczą rozmaicie, ot jak w kasie: na pięciu za ledwie jeden leczy naprawdę sumiennie i skutecznie (coż, kiedy go wkrótce przenoszą), inni dają niezmiennie węgla, sól Vichy, jeśli się pacjent upomina, to Nautrol — a w stanie zdrowia żadnej poprawy. Ostatecznie choroba przybiera formę tak dokuczliwą, że chory, wypytawszy się należycie, udaje się do jednego z najznajomych gastrologów warszawskich. Ten, już po pierwszym ba-

daniu oświadcza zdecydowanie: Radziłbym koniecznie Roentgena. Honorarium (bywa tak nawet u niektórych znakomych specjalistów), całkiem niewielkie, w uwzględnieniu sytuacji pacjenta: 15 złotych...

Teraz następuje akt drugi: powrót do Kasy Chorych i zgłoszenie się do internisty. — „Prosiłbym o prześwietlenie”. — „Przebieg pan był już prześwietlany przed dwoma laty i Roentgen nie wykazał”. — „Tak, ale byłem teraz u doktora G. i tak mi poradził”. — „A, jeśli taki autorytet to mówi, to ma rację. Ale czemu pan w takim razie nie leczy się u niego, czego pan chce od nas?” — „Chcę bezpłatnego prześwietlenia, bo mi się to należy”.

Rozwój P. K. O. w roku ubiegłym

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej P.K.O. odbyła się konferencja prasowa, na której prezes P.K.O. dr. Henryk Gruber przedstawił rozwój tej instytucji w r. 1934-ym. Rok 1934 — wywodził przez Grubera — zaznaczył się w działalności P.K.O. dalszym rozwojem tej instytucji, w rozmiarach dotąd nieznanych.

W najważniejszym dziale, t. j. o oszczędnościowym czystym przyroście

Największa poprawa w przemyśle radiowym

Organizacje przemysłowców elektrotechnicznych zaobserwowały znaczną poprawę koniunktury, co szczególnie daje się odczuć w przemyśle radiotechnicznym spowodowanego dużego popytu na aparaty i przybory radiowe.

W ciągu ostatnich miesięcy stan zatrudnienia w fabrykach elektrotechnicznych uległ zwiększeniu do 12.000 co w porównaniu z r. ub. wykazuje wzrost o 5.000 osób. Wiele fabryk radiowych pracuje na 2 zmiany.

Ulgi celne dla Sowieć

Jak donosi agencja PID, Ministerstwo Skarbu wydało okólnik wprowadzający w życie ulgi celne dla towarów sowieckich na podstawie przedłużonej ostatnio umowy o obrocie towarowym z Z. S. R. R. Placówki celne stosować mają ulgi dla kontyngentów towarów sowieckich do czasu ratyfikacji umowy, niedalej jednakże niż do końca r. b.

Wyjaśnienie

Dnia 14 grudnia 1934 r. skierowane zostało do Pana następującej treści sprostowanie:

„W związku z zamieszczonym w Nr. 296 czasopisma „Nowiny Codzienne” z dnia 23 października r. b. artykulem p. t. „Za kotłownię i paszół wójt, sposób zatwierdzenia interesów w Falenicy”, na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że sekretarz Gminy Letnisko - Falenica w sposób nieaktowny załatwił interesanta Wajchenberga, a nawet wyrzucił go ze swego pokoju za drzwi, natomiast prawdą jest, że interesant Wajchenberg od ostatniej jego bytności, t. j. od miesiąca lipca r. b. w ogóle nie był w biurze Zarządu Gminnego w Falenicy, oraz, że wypadek opisany nie zaszedł, czemu także sam Wajchenberg w sposób jaknajbardziej kategoryczny zaprzeczył.

Nieprawdą jest, że wójt Gminy Letnisko - Falenica załatwiał interesantów tylko do godziny 13-iej, potem zaś wychodził na obiad, natomiast prawdą jest, że wójt Gminy Letnisko - Falenica urzęduje od godz. 8-iej do 15-iej bez przerwy, a interesantów przyjmuje normalnie od godziny 8-iej do 13-iej, w sprawach zaś nagłych również i poza godzinami urzędowymi”.

Odbiór tego sprostowania potwierdził tego dnia p. M. Rogalewski.

Ponieważ art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych nie zostało dotychczas umieszczone, przeto Komisariat Rządu na m. st. Warszawy prosi ponownie o umieszczenie go możliwie jak najrychlej, a zarazem pozwala sobie zaznaczyć, że w wypadku negatywnego ustosunkowania się Pana do jego prośby będzie zmuszony skierować sprawę przeciwko Panu na drogę sądową.

wkładów wyniósł 120,5 milj. zł., prawie 2 razy więcej niż w r. 1933. Stan wkładów osiągnął na koniec roku 624,4 milj. zł., wzrost liczący książeczek oszczędnościowych był również rekordowy (ogólna ich liczba doszła do 1.478.596). W chwili obecnej jedna książeczka oszczędnościowa przypada na 22 mieszkańców, podczas gdy przed 10 laty — na 500.

Znaczący rozwój wykazał również obrót czekowy, który w porównaniu z 1933 r. wzrósł o 2 miliardy zł. W dziale ubezpieczeń na życie ilość czynnych polis wyniosła 91.247 na ogólną sumę 146,5 milj. zł.

Polityka lokacyjna P.K.O. szła tradycyjnie w kierunku kredytu długoterminowego, który doszedł do 626,5 milj. zł. W kredytach krótkoterminowych (34,6 milj. zł.), największą pozycję (12 milj.), stanowiły pożyczki pod zastaw papierów wartościowych.

Pogotowie kasowe wynosiło na ultimo r. ub. 253 milj. zł., a więc 29 proc. powierzonych kapitałów.

Rok sprawozdawczy zamknęła P.K.O. nadwyżką bilansową 5.804 tys. zł., nadto dział ubezpieczeń nadwyżką 1.439 tys. zł.

Dolar dalej zwyżkuje

Dzień wczorajszy przyniósł jeszcze dalszą zwyżkę dolara w Europie (w Warszawie prawie o 2 punkty). Spowodowana jest ona na wstępnym niepewnością co do decyzji Sądu Najwyższego St. Zjednoczonych w sprawie klauzuli złota oraz co do dalszego przyjmowania przez skarb Sta-

mentalnie: kartka do kancelarii, potem prześwietlenie — wrzód dwunastnicy! Potem dwumiesięczny szpital. Kasa Chorych ponosi koszty, płaci zasiłki, słowem: świadczy „dobrodziejstwa”. Ale gdyby tak chory nie poszedł był do prywatnego specjalisty i dalej zaufał lecznictwu Kasy, na czymby się skończyło? Prawdopodobnie na pęknięciu wrzodu, przewiezieniu karetką pogotowia do szpitala, a po operacji — na Powązki...

WIĘC O TO CHODZI...

Więc po co istniał dotąd swobodny wybór lekarza? Po to, aby wybrać najsumienniejszego. Dlatego trudno było dostać się do jednego lekarza, taki był do nich natłok codziennych reflektantów na jeden z 12-tu numerków, a do innych kancelarij wydawała numerki każdej chwili, bo tam było luźno. Mieli i oni swoich pacjentów — takich, którym się spieszyło, którzy nie mieli poważniejszych dolegliwości lub poprostu „wpadali”.

Na „wolnym rynku” lekarskim są także rozmaici konkurenci i nawet gorsi lekarze niewają swoją klientelę. Ale wybijają się przeważnie (poza spryciarzami lub szczęśliwcami) tylko ci, którzy są naprawdę szczególnie wartościowi. I dlatego ludzie do nich chodzą. A w Ubezpieczalni? Kasa płaci lekarzowi za całe dwie godziny, nakładając nań tylko obowiązek załatwienia w tym czasie 12-tu osób, a o dostanie tej klienteli już się sama troszczy. Dostać się na taką posadę, to cała historia zakulisowych zabiegów, utrzymać na niej — to znowu historia przedwczorajskiej kulis. Leczenie zaś i wyleczenie — to kwestia obowiązkowości. Z tą zaś w każdym zawodzie bywa rozmaicie, a najgorzej tam wszędzie, gdzie panuje organizacja urzędnicza.

Stąd to są w Kasach Chorych „dobrzy” lekarze i „źli”...

M. Gr.

Pracownicy ubezpieczeniowi

W dniach 2 i 3 lutego odbędzie się w Wilnie walny zjazd delegatów Związku pracowników ubezpieczeniowych w Polsce. Zajmie się on m. in. sprawą masowych redukcji w związku z reorganizacją ubezpieczeń oraz kwestią uposażeń.

Polityka finansowa Niemiec

PÓLMIJARDOWA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA

Rząd Rzeszy zawarł umowę z „Deutsche Sparkassen und Giroverband” oraz „Deutsche Girozentrale”, w myśl której instytucje te przejmują pożyczkę rządową nominalnej wysokości 500 milionów marek, oprocentowaną na 4 i pół proc., przy kursie emisyjnym 98,75.

Sumy, które wpłyną z pożyczki, będą użyte na konsolidację zadłużenia z tytułu finansowania robót publicznych. Przewidywane jest, że pożyczka będzie mogła być lombardowana w Banku Rzeszy.

Także w Toruniu grasowała szajka małoletnich złodziei

TORUŃ 25.1. — Policja aresztowała sprawców łobuzerskiego wybiecia szajki alarmika przeciwpożarowego w osobach 13-letniego Leona Szymańskiego i 11-letniego Władysława Deczyńskiego, którzy mimo swego młodego wieku są już znani policji jako złodzieje sklepowi i razem z 12-letnim Wiśniewskim i 13-letnim Kowalskim tworzyli sprężyste zorganizowaną i bardzo czynną bandę, która nieraz dała się we znaki miejscowym kupcom, wybijając gablotki i szuby wystawowe w ich sklepach i kradnąc towar.

Czy o niewyzyskane urlopy można skarżyć po Nowym Roku?

Na wokandzie Sądu Pracy w Łodzi znalazła się onegdaj sprawa z powództwa 36 robotników fabryki wyrobów jedwabnych Edwarda Babiackiego, którzy wniesli o zasądzenie ekwiwalentu za 2-tygodniowe urlopy w r. 1934 w sumie około 20.000 zł.

Na rozprawie rzecznik firmy wskazał, że powództwo zostało wniesione po dniu 1-go stycznia 1935 r., podczas gdy urlopy dotyczyły r. 1934 i z tego powodu skarga jest przedawniona. Sąd po-

naradzie uznał słuszność tego argumentu i powództwo oddalił.

Przedstawiciel robotników zapowiedział apelację od tego oskarżenia, które — gdyby zostało potwierdzone przez wyższe instancje — stanowiłoby bardzo niekorzystną dla pracowników interpretację ustawy. Wynikałoby bowiem z niej, że po Nowym Roku nie można już skarżyć o odszkodowanie za urlopy niewyzyskane w roku ubiegłym. A jakże skarżyć przedtem, gdy rok jeszcze się nie skończył?

Wszystkie spółdzielnie rolnicze w jednym związku

Wczoraj zostało dokonane ujęcie całego polskiego ruchu spółdzielczo-rolniczego, dotąd zorganizowanego w dwóch zespołach (Unja Związków Spółdzielczych i Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych) oraz 9 związków rewizyjnych, w jeden „Związek Polskich Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych”. Unifikacja ta została przeprowadzona przez Państwową Radę Spółdzielczą, na podstawie nowej ustawy o spółdzielniach, przewidującej przymusowe scalanie organizacji spółdzielczych.

Na odbytem wczoraj pierwszym posiedzeniu Rady Głównej nowego

Związku przemawiał mianem rzadcy p. wiceminister Lechnicki, poczem przyjęto do wiadomości statut i wybrano zgodnie z propozycjami organizatorów władze Związku, którego prezesem został p. Włodzimierz Zeydlitz z Poznania, wiceprezesami ks. prałat Wacław Bliński, pos. J. Gliński oraz p. L. Pluciński z Poznania, sekretarzami pp. W. Izdebski i S. Sadkowski; dyrektora spoczynku w rękach pp. K. Kierzkowski, jako dyrektora naczelnego, oraz 4 dyrektorów w osobach pp. A. Czachry, A. Nowakowski, B. Tomczykowski i W. Witwickiego.

Sytuacja gospodarcza świata w roku 1934

Ostatni biuletyn statystyczny Ligi Narodów przynosi szereg ciekawych danych o światowej sytuacji gospodarczej.

I tak rezerwy złota wszystkich krajów świata (z wyjątkiem ZSRR), wzrosły w 1934 r. o 900 milionów dolarów w złocie, podczas gdy rok 1933 zaznaczył się ich zmniejszeniem o 30 milionów. Największy wzrost zapasów złota w roku ubiegłym zanotowano w Stanach Zjednoczonych, 854 milionów dolarów w złocie, Francji (203), Unji Połudn. Afryk. (24), Japonii (20) i Czechosłowacji (15), natomiast zmniejszyły się rezerwy złota w Niemczech (o 73 milionów dolarów w złocie), Włoszech (68), Holandii (33), Belgii (32) i Szwajcarii (18).

Wartość handlu światowego, obliczona w złocie, wynosiła w listopadzie 1934 roku 35,3 proc. średniej miesięcznej z roku 1929, wykazując nieznacznie niższe sezonowe. Wskaźniki produkcji przemysłowej wykaza-

ły lekką poprawę w Niemczech, Austrii, Belgii, Stanach Zjednoczonych, Włoszech, Polsce, Norwegii, Holandii, Szwecji i Czechosłowacji.

Ceny w złocie utrzymały się w roku 1934 co do węgla, cyny, niklu, natomiast ceny cynku, miedzi i ołowiu, począwszy od połowy roku 1933 ciągle spadają, tak samo ceny wełny, które w końcu 1934 straciły całą poprzednio uzyskaną zwyżkę. Ceny jedwabiu zaczęły się poprawiać od września 1934, ceny bawełny były nieco wyższe niż w roku poprzednim, ceny drzewa budowlanego miały nieznacznie tendencję zniżkową. Naogół więc ceny jeszcze się pogarszają.

Wskaźniki kursów akcji przemysłowych uległy w niektórych krajach poważnej zwyżce (w Austrii o 38 proc., Szwecji o 28 proc., Niemczech o 19 proc., W. Brytanii o 16 proc., Włoszech o 7 proc.). Zmniejszyły się natomiast we Francji (27 proc.), Holandii (24 proc.) i Belgii (21 proc.).

Warszawska giełda pieniędzy w dniu 25 stycznia

Warszawska

GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 25 stycznia

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowej - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4.347 tonn, w tem żyta 3.301 tonn. Notowano za 100 kg.: pszenica jara czerw. szklita 19,50—19, jednolita 19,25—18,75, zbierana 17,25—17,75, żyto I-szy st. 14 i pół—15, żyto II-gi standard 14,25—14 i pół, owies I-szy st. 14 i pół—15, owies II st. 13 i pół—14 i pół, jęczmień browarny 21 i pół—22,75, jęczmień gat. II-gi 19—19 i pół, gat. III 16,25—16,75, gat. IV-ty 16—16,25, groch polny 22—24, groch Victoria 45—48, wyka 22—23, peluska 23 i pół—24 i pół, seradela podwójna czy szczena 11—12, lubin niebieski 8—8 i pół, żyłty 9,25—10,25, rzepak i rzepak zimowy 45—46 i pół, rzepak i rzepak letni 40 i pół — 42, sianokos 45—46 i pół, koniczyzna czerw. sur. bez gr. kaniarki 95—110, czerniona o czyst. 97 proc. 120—135, biała surowa 55—70, biała o czyst. 97 proc. 85—110, mak niebieski 43—46, mąka pszenka gat. I-B 31—33, gat. I-C 29—31, gat. I-D 27—29, gat. I-E 25—27, gat. II-B 23—25, gat. II-D 22—23, gat. II-F 21—22, gat. II-G 20—21, gat. III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, mąka żytnia gat. I-szy do 65 proc. 22—23, mąka żytnia gat. II-gi 17—18, żytnia razowa 17—18, żytnia pośladnia 14 i pół—15, otreby pszenne grube 11—11 i pół, otreby pszenne średnie 10—10 i pół, otreby pszenne młode 10—10 i pół, otreby żytnie 8,75—9, kuchy lina 16,25—16,75, kuchy rzepakowe 12,75—13,25.

Obroty średnie, tendencja niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5,33 i pół. Rubel złoty 4,56 i trzy czwarte — 4,56. Dolar złoty 8,90—8,90 i jedna czwarta. Rubel srebrny 1,62; 100 ko piek bilonu srebrnego — 0,70. Gram czystego złota 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 198,50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26,15.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 47,25, 5 proc. konwers. 66,50—66,25, 5 proc. kolej. 61,50, 6 proc. dol. 75,50—75,70, 7 proc. stabil. 70,75—70,88, po 500 dol. 71,25 — 71,50 — 71,38, 8 proc. obl. bud. B. G. K. i em. 93, 8 proc. Przem. 88, 7 proc. ziem. dol. 49, 5 proc. Warszawy now. 61,63—61,75, 4 i pół proc. Łodzi 57, 5 proc. Łodzi stare 62.

Transakcje dokonane, a nienotowane: 4 proc. dolarowa 53,25, 4 proc. dolarowa 53,25, 4 proc. fnw. zw. 117, 7 proc. warsz. dol. 68,25—68,50, 4 i pół proc. ziem. 53, 6 proc. Warszawa 6-ta em. 64, 8-ma i 9-ta 63. Za 8 proc. dillonowską chciano płacić 90, za 7 proc. śląską 70,75.

Akcie: Bank Polski 96,50—96,25; Lilpol 10,10; Norblin 35,00—35,50; Haberbusch 40,00.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednorodna, dla listów zastawnych — nieco mocniejsza, dla akcji — niejednorodna.

